

2000 nowych patroli moralności w Iranie

Irańska prowincja Gilan organizuje dwa tysiące nowych patroli policji moralności, każdy składający się z kilku kobiet. Ma to być pilotaż przed wprowadzeniem takich patroli w całym Iranie.

Akcja jest odpowiedzią na zyskujący coraz większe poparcie wśród irańskich kobiet ruch „zdejmowania chust”. Zdejmowanie chust i robienie zdjęć bez nakrycia głowy stało się popularne w Iranie w zeszłym roku. Zdjęcia umieszczane są w Internecie, głównie na fejsbukowej stronie „My stealthy freedom” („Moja potajemna wolność”), która liczy już ponad milion fanek i fanów.

Pokazujące się w Internecie kobiety ryzykują uwięzienie i tortury – w Iranie zdjęcie chusty zagrożone jest karą więzienia. Prawniczka Nasrin Sotoudeh, która broniła kobiet zdejmujących chusty, skazana została na siedem lat więzienia.

Policja moralności istnieje w Iranie od rewolucji islamskiej w 1979 roku i pilnuje nie tylko noszenia chust przez kobiety, ale także sprawdza m.in. czy w barach nie jest podawany alkohol i nie jest odtwarzana muzyka. Pomaga jej policja państwowa, która zainstalowała ostatnio na szosach kamery, mające fotografować kobiety prowadzące samochód bez chusty na głowie.

Dowódca Gwardii Rewolucyjnej w prowincji Gilan powiedział, że przetrwanie rewolucji islamskiej zależy od pełnego wcielenia w życie islamskich zasad, zaś „kwestia hidżabu (chusty) to nie jest zwykła sprawa, ale dla naszego kraju poważna kwestia polityczna i dotycząca jego bezpieczeństwa. Wróg mnóstwo inwestuje w zmienianie naszej kultury, żeby dopasowała się do zachodniego stylu życia”.

Przedstawiciel Najwyższego Przywódcy, ajatollaha Khameneiego

stwierdził, że zdejmowanie chusty jest obrażą dla islamskiego państwa, a „osoby promujące złowrogą modę nie tylko zdejmują hidżab, ale chodzą po naszych ulicach niemal nago”.

Według niedawnych badań dwie trzecie irańskich kobiet chciałyby złagodzenia przepisów dotyczących stroju – obowiązkowy obecnie jest strój, w którym nieosłonięte mogą pozostać tylko twarz, dłonie i stopy kobiet.

GL, na podstawie www.telegraph.co.uk